Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

3 Mk.

Redakcya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502.
Administracya: Kraków. ul. Basztowa Nr. 17, I. piętro.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2085

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 82·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 90·—. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 273. — Rok III. Kraków, wtorek 5 października 1920. Redaktor naczelny: Dr. Roger Battaglia.

Zajęcie Swojatycz i Podlesia.

144 brygada sowiecka dostała się do niewoli. — Panika i konsternacya w szeregach bolszewickich.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 3 bm.: **Pościgowa grupa północna przełamując opór nieprzyjaciela dotarła do Miru. Na wschód od Baranowicz oddziały nasze zajęły Swojatycze i Podlesie, zdobywając 200 jeńców i 23 karabiny maszynowe. W związku ze szybkim przebiegiem naszej operacyi w szeregach nieprzyjacielskich daje się zauważyć wzrastająca z dniem każdym panika i konsternacya. Cały szereg faktów świadczy o zupełnym braku łączności poszczególnych oddziałów bolszewickich ze swojem dowództwem. 144 brygada sowiecka nie zdoławszy się wycofać wraz ze swojim sztabem dostała się pod Horodyszczami w nasze ręce. Na południe od Prypeci jazda nasza w brawurowym ataku rozbiła 44 dywizyę piechoty sowieckiej, biorąc 1200 jeńców, 6 karabinów maszynowych i dwa działa. Naczelne dowództwo sztabu generalnego.**

Wielkie zwycięstwo Wrangla nad bolszewikami

Lyon. (PAT. Radio) Komunikat gen. Wrangla donosi, że zniszczono w rejonie Aleksandrowska **front bolszewicki na przestrzeni 200 wiorst. Wzięto 10 tysięcy jeńców i ogromną zdobycz.**

Konstantynopol. (PAT). Havas. **Druga brygada kawaleryi sowieckiej została otoczona.** Wzięto z górą **1000 jeńców. Miasta Nogajsk i Berdiańsk zostały zajęte.**

Lyon. (PAT. Radio). Wedle moskiewskiej „Izwiestja", **cztery dywizye bolszewików przeszły na stronę Wrangla.**

Zwycięstwo polskie nad bolszewikami a Niemcy.

Bytom. (PAT). Polska kontrofenzywa przeciw sowietom i paniczny odwrót bolszewików mają się **zreflektowały część prasy niemieckiej.** „Breslauer Neueste Nachrichten" które niedawno jeszcze prorokowały upadek Polsce, stwierdzają teraz, że **Rosya sowiecka kapitulowała wobec Polski, przegrawszy z nią wojnę.** Polska — czytamy tam — wyzyska teraz niewątpliwie swoją obecną korzystną sytuacyę i przy pomocy ententy **uzyska z Rosyą taki pokój, o jakim przedtem naprawdę śnić nie mogła.**

Niemcy zapewniają o lojalnem przeprowadzeniu traktatu wersalskiego.

Paryż. (PAT). Niemiecki ambasador dr Meyer złożył po raz **pierwszy urzędową wizytę prez. ministrów Leygues.** Ambasador zaznaczył z naciskiem, że **rząd niemiecki zdecydowany jest przeprowadzić traktat pokojowy wersalski aż do ostatecznych granic możliwości bez zmiany.** Prezydent ministrów Leygues odpowiedział, że jeżeli opinia francuska przekona się o zupełnej lojalności i dobrej woli Niemiec co do przeprowadzenia postanowień traktatu, **wówczas rząd francuski uczyni wszystko, aby ułatwić zadanie to rządowi niemieckiemu** i będzie się starał ze swej strony do przywrócenia **normalnych stosunków między oboma państwami.** Niemiecki ambasador odpowiedział na to, że odnowienie gospodarczych stosunków między Niemcami a Francyą jest **specyalnem życzeniem Niemiec.** Rozmowa miała obustronnie charakter szczerej życzliwości.

Rząd sowiecki nie ma zamiaru odłączyć Galicyi wsch. od Polski.

Warszawa. (Tel. M.) Prezes delegacyi pokojowej sowieckiej miał rozmowę z pewnym dziennikarzem amerykańskim i udzielił mu bardzo interesujących komentarzy do odczytanych przez niego ostatnio deklaracyi sowieckich. — Według komentarza Joffego rząd sowiecki domagając się niezależności Galicyi wschodniej nie nalega bynajmniej **na bezwarunkowe wydanie Galicyi wschodniej Polsce.** Gdyby ludność miejscowa zechciała w ten czy inny sposób związać swój los z Polską sowiety przeciw temu nie będą oponować. Dodać należy, powiedział Joffe, że zgodziliśmy się na plebitsyt burżuazyjny nawet **w obecności wojsk polskich.** — Joffe przyznał nawet, że rząd moskiewski zupełnie nie jest **skłonny łączyć Galicyę wschodnią z Ukrainą.** W sprawie Litwy oświadczył Joffe, że wogóle **rząd moskiewski nie zamierza się wtrącać do stosunku polsko-litewskiego,** który go bardzo mało interesuje. Co do jednego tylko punktu delegacya sowiecka zapewnia o swem nieprzejednanem stanowisku mianowicie żądać będzie **uznania przez Polskę obecnego ustroju sowieckiego na Ukrainie i Białej Rusi.**

Kilkugodzinna poufna konferencya Dąbskiego z Joffem.

Warszawa. (PAT.) Korespondent „Kuryera Warszawskiego" donosi z Rygi: **rozmowa poufna wiceministra Dąbskiego z Joffem trwała wczoraj od godz. 10 wieczór do 1 w nocy.** Dzisiaj dalszy ciąg rozmowy Dąbskiego z Joffem.

Dłuższa przerwa w plenarnych posiedzeniach.

Warszawa. (Tel. M.) Z wiadomości otrzymanych z Rygi wynika, że obecnie nastąpi **dłuższa przerwa** w plenarnych posiedzeniach, deklaracyach i t. p. uroczystych aktach konferencyi pokojowej. W Rydze rozpoczęły się **spokojne a realne prace nad zawarciem rozejmu,** a następnie trwałego pokoju.

Dziś nastąpi odpowiedź polska na warunki bolszewickie.

Libawa. (PAT. Radio) Ponieważ delegacya polska dziś ukończyła ostateczne redagowanie swojej odpowiedzi przeto najbliższe posiedzenie komisyi głównej może się odbyć dopiero dziś. Odpowiedź polska ma formę projektu traktatu.

Wyjazd Sapiehy i Daszyńskiego do Rygi.

Warszawa. (Tel. M.) Wiceprezydent rady ministrów Daszyński wyjechał do głównej kwatery, aby omówić z naczelnikiem państwa sprawy związane z rokowaniami pokojowymi w Rydze. W kołach politycznych warszawskich w związku z tem mówią, że **p. Daszyński wyjeżdża do Rygi jako przedstawiciel rady ministrów.**

W Rydze oczekiwane jest również przybycie polskiego min. spraw zagranicznych Sapiehy.

Polscy eksperci wojskowi do Rygi.

Warszawa. (Tel. M.) W niedzielę wyjechał do Gdańska stamtąd do Rygi na **konferencyę pokojową szef sztabu polskiej wojskowej delegacyi pokojowej** w Rydze podpułk. Dowojna Sołłohub, rotmistrz Zieliński, ekspert Wacław Grabowski, urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych Zalewski, p. Russanowski ze sekretarką Objezierską. Z ramienia ministerstwa rolnictwa p. Józef Bryll.

Porządek dzienny posiedzenia sejmu.

Warszawa. (PAT.) „Kuryer Poranny" podaje: Porządek dzienny wtorkowego posiedzenia sejmu jest następujący: 1. pierwsze czytanie ustawy o tymczasowem przyznaniu państwu wyłącznego **prawa do poszukiwania rud żelaznych;** 2. pierwsze czytanie ustawy o upoważnieniu ministra skarbu do **udzielenia gwarancyi finansowej do 200 milionów marek;** 3. Sprawozdanie komisyi do spraw współdzielczych w przedmiocie rządowego projektu ustawy o współdzielniach; 4. Dalszy ciąg dyskusyi nad **ustawą konstytucyi Rzeczpospolitej.**

Konstytucya na Boże Narodzenie.

Warszawa (tel. M.). Tydzień bieżący zapowiada się w Sejmie nadzwyczaj interesująco. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, zakończona zostanie w Sejmie we wtorek ogólna debata nad projektem konstytucyi, a tem samem drugie czytanie konstytucyi zostanie ukończone. Kluby sejmowe przygotowują się już do trzeciego czytania ustawy, które ma się rozpocząć w piątek dnia 8 b. m. Wszystkie frakcye mobilizują z wielkim pośpiechem swoich członków, gdyż głosowanie nad poszczególnymi artykułami konstytucyi, odbywające się w trakcie trzeciego czytania, zadecyduje na długie lata, jaki ustrój panować będzie w państwie polskiem. W warszawskim świecie politycznym panuje przekonanie, że **konstytucya będzie uchwalona w ostatecznej redakcyi na Boże Narodzenie.**

Poseł angielski u prez. Witosa.

Warszawa. (PAT.). „Kuryer Poranny" podaje: **Poseł angielski Rumbold złożył wczoraj wizytę premierowi Witosowi. W dłuższej konferencyi omawiano sprawę rokowań ryskich i zatargu polsko-litewskiego.**

O rehabilitacyę kap. Bandrowskiego

Warszawa. (Tel. M.) „Naród" komunikując o nominacyi gen. Żeligowskiego na stanowisko szefa wydziału kontroli naczelnej wojskowej w miejsce gen. Wroczyńskiego zapytuje, kiedy wreszcie ogłosi się o **wyniku dochodzeń w sprawie biura prasowego naczelnego dowództwa.** „Naród" rzucił kierownikowi biura prasowego Bandrowskiemu postawiono publicznie zarzut. Albo Kanden Bandrowski okaże się winnym i będzie ukarany albo też zarzut okaże się oszczerstwem, a w takim razie powinien **natychmiast być zrehabilitowany i zadośćuczynienie musi mu być dane.** Władze wojskowe powinny wystrzegać się, aby oficerowie nie pozostawali pod tego rodzaju zarzutami.

Kryzys w min. wielkopolskiem.

Warszawa. (Tel. M.) W ministerstwie dla byłej dzielnicy pruskiej **zanosi się na kryzys.** Powodem kryzysu jest **niewykonanie dotychczas umowy o powołaniu do tego ministerstwa przedstawiciela demokracyi poznańskiej** co było jednym z warunków utworzenia gabinetu koalicyjnego. Niewykluczone jest, że były minister Kucharski wkrótce ustąpi ze swego stanowiska, czego domagają się demokratyczne odłamy społeczeństwa poznańskiego i pomorskiego, a przedewszystkiem **narodowa partya robotnicza.**

Tryest portem pomocniczym polskim.

Wiedeń. (PAT.) „Neue Freie Presse" donosi z Tryestu, że rząd polski rozpoczął rokowania, aby transporty, które nie mogą iść przez Gdańsk, **mogły być skierowane na Tryest.** Zamiarem rządu polskiego jest wykorzystanie Tryestu jako portu pomocniczego obok Gdańska. **Cały ruch emigracyjny z Polski do Ameryki i ruch powrotny z Ameryki do Polski ma być skoncentrowany w Tryeście.** Także i ruch do Palestyny przybiera znaczne rozmiary. Dotychczas zgłosiło się u władz polskich **250 tysięcy obywateli żydowskich, którzy pragną stale osiąść w Palestynie.** Rząd włoski oświadczył **gotowość dostarczenia Polsce większej ilości lokomotyw i wagonów,** jeżeli rząd polski dostarczy odpowiedniej ilości węgla. Rząd włoski oświadczył, że pod **każdym względem przyjdzie Polsce z pomocą.** Co do transportów przez Jugosławię, Austryę i Czechosłowacyę są potrzebne dalsze rokowania.

Nuncyusz Ratti ma prawo zawiesić każde rozporządzenie kościelne kard. Bertrama.

Bytom. (PAT.). Pisma polskie górnośląskie donoszą: według oświadczeń udzielonych przez kardynała sekretarzowi stanu posłowi polskiemu przy Watykanie, **nuncyusz Ratti ma prawo zawiesić każde rozporządzenie kościelne kardynała Bertrama.** Również ma prawo zażądać przeprowadzenia przez biskupa wrocławskiego zarządzeń kościelnych, któreby uważał **za słuszne i potrzebne dla gwarantowania wolności plebiscytowej.** To samo odnosi się do nominacyi i translokacyi księży, pełniących obowiązki na obszarze plebiscytowym. W szczególności posiada według informacyi zaczerpniętych z kół kompetentnych przy Watykanie nuncyusz Ratti, jako komisarz kościelny na terenie plebiscytowym, **wszelkie prawa biskupie.** Wykonanie jednakże tych praw jest podporządkowane uprzedniemu porozumieniu się nuncyusza z odpowiednim biskupem. Gdyby porozumienie takie nie nastąpiło, to stolica apostolska interweniowałaby na podstawie raportu nuncyusza Rattiego. Co się tyczy nominacyi i przeniesienia księży, to również wszelkie zarządzenia w tej mierze wydawane być mają za **wspólnem porozumieniem z komisarzem apostolskim.** O ileby nuncyusz Ratti uznał taką nominacyę czy translokacyę za niezbędną, w razie niezgodzenia się na nią biskupa, **sprawę rozstrzyga Watykan** na podstawie telegraficznych raportów komisarza apolstolskiego.

Odbudowa Wawelu.

Kraków. 4 października.

(ssm) Jak już w swom czasie donieśliśmy, jednym z głównych celów przyjazdu do Krakowa ministra robót publicznych prof. Narutowicza, była wizytacya stanu robót przy odbudowie Wawelu. W związku z tą sprawą stał też pobyt w Krakowie wiceministra kultury i sztuki, p. Heuricha. Cały wczorajszy dzień swojego pobytu obaj ministrowie poświęcili tej sprawie.

Jak wiadomo, **sprawa odbudowy Wawelu weszła obecnie w decydującą fazę.** Gdy bowiem cztery zamki: pałac, dawniej carski w Spale, Belweder i Zamek w Warszawie, oraz zamek wawelski oddane zostały na rezydencyę każdorazowego naczelnika państwa polskiego, **sprawa odbudowy Wawelu stała się troską i obowiązkiem rządu,** który też kłopota i koszta odbudowy wziął na siebie. W tym celu **rząd wyasygnował już na prowadzenie robót na Wawelu 1,800.0000 marek** na pierwsze 9 miesięcy, a jednocześnie powołał do życia komitet ogólno-polski, złożony z dwudziestu kilku osób, z głosem doradczym, podczas gdy faktycznym kierownikiem robót pozostaje i nadal arch. Szyszko-Bohusz. Wczoraj też, równocześnie z wizytacyą ministra, odbyło się w Krakowie faktycznie pierwsze posiedzenie tego komitetu, połączone z obejrzeniem przez niego stanu robót i z poznaniem planu ich na przyszłość.

Zwiedzanie to rozpoczęło się wczoraj około g. 10 przedpołudniem. Zagaił je przemówieniem min. Narutowicz, poczem prof. Szyszko-Bohusz rozpoczął sprawozdanie komisyi, zaznajamiając ją z tem wszystkiem, co dotychczas na Wawelu zdziałano, oraz z ogólnym **planem tych robót, projektowanym na lat 8, aż do r. 1928.** Komisya z min. Narutowiczem na czele wyraziła uznanie dla dotychczasowej pracy oraz zaaprobowała plan robót na przyszłość w ogólnych zarysach. Interesujące to zwiedzanie trwało do godz. 1.

Popołudniu komitet wawelski obradował w sali zarządu robót na Wawelu od godz. 3 prawie do 7. — W posiedzeniu wzięli udział prawie wszyscy członkowie — kilku tylko, jak p. Szydłowski z Krakowa, Pajzderski, Marcinkowski z Poznania, usprawiedliwili swą nieobecność cho robą. Obecni byli pp.: Bohusz-Szyszko, Car, prez. Federowicz, dyr. Gałęzowski, wicem. Heurich, dyr. Muczkowski, prof. hr. Mycielski, min. Narutowicz, arch. Noakowski z Warszawy, dyr. Pagaczewski, arch. Pakies, hr. Piniński, art. rzeźbiarz bar. Puszet, Obniński ze Lwowa, inż. Skórewicz z Warszawy, dyr. Tomkowicz, Wojciechowski. Rozpatrywano głównie ważną, aż **do niedawna sporną kwestyę** — czy odbudowywać **fasady Wawelu w surowej cegle, czy też dać im wyprawę, t. j. otynkować.** Po długich obradach, podczas których rozważono wszystkie argumenta za i przeciw zarówno historycznej jak estetycznej natury, **zaaprobowano otynkowanie fasad restaurowanego Wawelu,** proponowane przez prof. Szyszkę-Bohusza i ogromną większością głosów członków komisyi, bo tylko kilka było przeciwko. Omówiono następnie kilka spraw mniejszej wagi, jak budowy schodów bocznych do wejścia na Wawel, ustawienia pomnika Kościuszki na barbakanie przy wejściu i t. d., oraz przyjęto plan robót na r. 1921, przedstawiony przez p. Szyszkę-Bohusza.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Św. Franciszka Serafickiego

Poniedziałek
4
Październik

Wschód słońca: 6·44

Zachód słońca: 4·13

Długość dnia: 11·25.

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Weteran".
Wtorek: „Nina".
Środa: „Weteran".

TEATR „BAGATELA"

Poniedziałek: „Pocałunek wojny".
Wtorek: „Ten, który chciał". (Nowość).
Środa: „Ten, który chciał".

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów.

Wtorek: J. Flach „Obrazki krakowskie" cz. III: Ulice.
Środa: E. Haecker „Próby komunizmu w wiekach dawnych". cz. II.

Początek o godz. 8 wieczór.

— o —

Koszary „Bartosza Głowackiego" dla Muzeum Narodowego

(stm) Jak się dowiadujemy, w sferach wojskowo-rządowych istnieje podobno zamiar oddania **całego kompleksu zabudowań ławnych koszar Bartosza na ul. Rajskiej wraz z przynależnemi placami na rzecz** Muzeum Narodowego. Oddanie tego najpiękniejszego placu budowlanego w śródmieściu Krakowa na rzecz Muzeum byłoby wspaniałą dotacyą, usuwającą wiele kłopotów. Projekt ten ma bardzo wielu zwolenników w decydujących sferach i widoki urzeczywistnienia.

NAGŁE ZIMNO. Aura sprawiła nam wczoraj dość przykrą niespodziankę. Po słonecznym upalnym prawie dniu sobotnim, już wieczorem zaczął wiać chłodny wiatr, noc była zupełnie zimna, a dzień wczorajszy taki sam. Co wrażliwsi Krakowianie włożyli już wczoraj futra, by uchronić się od „pieszczot" przenikającego zimnem wichru. Jak telefonują z Zakopanego, w Tatrach spadł śnieg i to jest prawdopodobnie przyczyną tak nagłego oziębienia powietrza.

Z POBYTU MINISTRÓW W KRAKOWIE. Na cześć bawiących w Krakowie ministrów urządził wczoraj wieczorem prezydent miasta p. Federowicz przyjęcie w swoich prywatnych apartamentach. Oprócz ministra robót publicznych, prof. Narutowicza oraz wiceministra sztuki i kultury, p. Heuricha, zauważyliśmy na przyjęciu pp.: prezesa Akad. um. prof. K. Morawskiego, rektora Estreichera gen. Stillera, wicepr. Sarego i Rollego, dyr. Koperę i F. Jasieńskiego, prez. izby handl. Epsteina i wicepr. Perosia, redaktorów dzienników krakowskich, grono posłów sejmowych, jak hr. Baworowski, Dr Bobrowski i J. Rączkowski, grono radców miejskich, hr. Pininiskiego, inż. Obmińskiego ze Lwowa, bar. Puszeta, znanego art.-rzeźbiarza, arch. Noskowskiego. Zebranie wśród ożywionej powszechnej rozmowy na tematy kulturalno-artystyczne związane z pobytem obu ministrów w Krakowie przeciągnęło się prawie do północy.

Z TEATRU BAGATELA. Dzisiaj po raz ostatni w tym tygodniu „Pocałunek wojny" Kiedrzyńskiego, który jutro ustąpi miejsca wesołej komedyi Trustana Bernarda p. t. „Ten który chciał zbyt wielu ludziom zrobić przyjemności naraz." Reżyseryę tej nowości ciekawej prowadzi p. Nowacki, który zarazem kreować będzie rolę główną. Bilety na premierę wtorkową i drugie z rzędu przedstawienie wybornej komedyi nabywać można przy kasie teatru. Abonenci zachowane mają miejsca do godz. 1 w południe.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

BUDAPESZT. Węg. Biuro koresp. donosi: Za zgodą rady ministrów ogłosił minister spraw wewnętrznych rozporządzenie co do wydalenia żydów, którzy przybyli do Węgier od roku 1914. Od postanowień tego rozporządzenia wyjęte są osoby, które w pewnym charakterze i z nakazu jednego z pańnstw zagranicznych przybyły w ważnych sprawach na krótki czas do Węgier. **Wyjątki te jednak nie dotyczą żydów galicyjskich i rosyjskich.**

KOPENHAGA. (Tel. Komp.) „Politiken" donosi z Narwy, że przyszło tam do zaburzeń. 12 osób komitetu, który miał być wysłany do Moskwy, celem poproszenia o pomoc, zostało zastrzelonych. Niepokoje w Petersburgu **rozszerzają się również w sposób niepokojący.**

LONDYN. Havas. Doskonała harmonia panowała w czasie pornnej konferencyi między właścicielami kopalń i górnikami. Celem zebrania było podpisanie układu w sprawie ilości wydobywanego węgla.

LONDYN. (B. K.) Wczoraj odbyła się tu narada ministrów, w której wzięli udział generalny sekretarz dla Irlandyi i naczelny komendant wojsk irlandzkich. Generalny sekretarz zdał sprawę z ostatnich zajść w Irlandyi, dodał następnie, że policyanci tylko wtedy **przystępowali do represalii,** gdy policyant został zabity **w szczególnie okrutny sposób.** Następnie zawiadomił o zarządzeniach, mających **na celu zapobieżenie podobnym wypadkom na przyszłość.**

ROTTERDAM. Wolff. „Nieuwe Rotterd. Courant" podaje tygodniowe sprawozdanie angielskiego ministerstwa wojny o sytuacyi na Syberyi. **Wszystkie bolszewickie dywizye, jak się zdaje, opuściły front wschodni. Bolszewizm traci na Syberyi grunt pod nogami.**

MADRYT. Havas. Król podpisał dekret, mocą którego parlament **został rozwiązany.**

CASABLANCA. Havas. Wojska francuskie wkroczyły dzisiaj rano do Onezzan.

LYON. Havas. Przybyli tutaj przedstawiciele Polski, którzy mają wziąć udział w inauguracyi jarmarku.

Ruchy powstańców w Rosyi.

Warszawa. (Tel. M.) Według wiadomości otrzymanych ze Sebastopola, wojska bolszewickie zmuszone były **opuścić linię kolejową między stacyami Znamienka i Dolinskaja.** Stało się to na skutek akcyi powstańców, którzy przyłączyli się do ruchu atamana Machny i innych dowódców partyzanckich. Nad Dnieprem na przestrzeni między Kijowem a Jekaterynodarem rozgrywają się ważne wypadki.

Pożyczki ulgowe na kapitał obrotowy

dla przemysłowców w Małopolsce.

Przy oddziale małopolskim ministerstwa przemysłu i handlu w Krakowie została powołana do życia „Małopolska komisya kwalifikacyjna" dla udzielania przemysłowcom w Małopolsce pożyczek ulgowych na kapitał obrotowy na podstawie ustawy z dnia 30 maja 1919 (Dziennik praw Nr. 44), oraz „Warunków specyalnych" z dnia 15 października 1919 („Monitor Polski" Nr. 250). O pożyczkę na kapitał obrotowy mogą ubiegać się przedsiębiorstwa, będące w ruchu lub mające być niezwłocznie uruchomionemi, a potrzebujące środków finansowych na utrzymanie ruchu (surowce, węgiel, robocizna i t. p.).

Kredyt jest w zasadzie 6-miesięczny z możnością prolongaty na dalszych 6 miesięcy. Zabezpieczenie dla kredytu: hipoteka albo weksle, zabezpieczone kaucyą hipoteczną lub prawo zastawu na towarach. Stopę procentową ustanawia komisya, a to najwyżej do 8 procent.

Przedsiębiorstwa, ubiegające się o pożyczkę, winny wnosić podania z załącznikami do oddziału małopolskiego ministerstwa przemysłu i handlu w Krakowie (Rynek główny 30). Podania, należycie umotywowane, winny zawierać: wszystkie materyały i dane, odnoszące się do przedsiębiorstwa, wysokość potrzebnej pożyczki, wskazanie rat i terminy, w jakich ma być wypłacona, sposób zabezpieczenia jej i sposoby spłaty. Do podań należy dołączyć: wyciąg z rejestru handlowego, ewentualnie statut, kontrakt spółki lub inne dowody, stwierdzające prawo własności bilanse z ostatniego roku przedwojennego i z następnych, preliminarz wydatków na najbliższe 6 miesięcy, dla każdego miesiąca z osobna; następnie zależnie od rodzaju ofiarowanego zabezpieczenia: wyciągi hipoteczne realności, mającej służyć na zabezpieczenie pożyczki, akt oszacowania realności, policę asekuracyjną lub specyfikacyę towarów, ofiarowanych pod zastaw z podaniem wartości i miejsca przechowania, ewentualnie odpis umowy z władzą rządową na dostawę towarów, wraz z obowiązaniem jej, że aleźność za wykonane dostawy i zamówienia rządowe będzie wnoszona na pokrycie ulgowego kredytu do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Podania oraz załączniki mają być należycie ostemplowane.

List paryski.

JAK DOKONANO WYBORU PREZYDENTA FRANCYI? — LE ROI EST MORT, VIVE LE ROI! — STARY „TYGRYS" SIĘ GNIEWA.

Paryż, 1 października.

Już od wczesnego ranka, który wstał nad Paryżem w dniu 24 b. m. pochmurny i bezsłoneczny, grożąc wciąż deszczem, żywy ruch zapanował na ulicach, wiodących do zamku Wersalskiego, gdzie już liczny orszak służbowy z Izby i Senatu, objął swe czynności, doglądając ostatnich przygotowań do wyboru nowego prezydenta. Pierwsze pociągi, które przybyły na dworzec wersalski, przywiozły straż policyjną, żandarmów i inspektorów, którzy natychmiast udali się na swej stanowiska. Na „Placu Broni" (Place d'Armes) przekupnie kartek pocztowych rozbili swe kramy, a zagorzali filateliści już od samego rana wystawali pod urzędem pocztowym, aby uzyskać „historyczną" pieczątkę na markach:

„Congres de Versailles — Poste. 23 septembre 1920".

Setki ciekawych obsadziło od kilku godzin plac przed pozłacaną bramą, wiodącą do Zamku, cisnąc się do krat, aby zobaczyć jak najwięcej, ale — niestety — straż policyjna, przybyła z Paryża, odpędziła bez litości tłum, odsuwając go aż na „Place d'Armes".

Dalsze specyalne pociągi, nadchodzące z dworca Inwalidów albo Św. Łazarza, przywiozły dziennikarzy, urzędników obu Izb, parlamentarzystów i wiceprezydentów. Prezydenci przybyli automobilami.

Tymczasem do willi Milleranda, który mieszka dotychczas w pobliżu Wersalu, przy ulicy Mansard l. 10 — znoszono bezustannie kwiaty... dla pani Millerand. Tylko z trudem zdołali agenci uformować przed bramą willi „ogonek" ze „wszędzie wścibskich" fotografów i operatorów kinowych, którzy z nastawionymi aparatami czyhali wytrwale na wyjście przyszłego prezydenta z domu.

O godz. 12.15 zaczęły zajeżdżać przed Wersal automobile, wiozące wybitnych mężów stanu i polityków. Bourgeois, prezydent senatu, Peret prezydent Izby, ministrowie, deputowani, senatorowie z Alzacyi i Lotaryngii.

O g. 13.10 przyjechał Poincare.

Długi szereg prywatnych pojazdów wiózł publiczność paryską „z wielkiego świata", która niepowstrzymaną falą runęła ku galeryom i trybunom przeznaczonym dla publiczności, aby wkrótce przekonać się, iż mimo posiadanych kart wstępu, miejsca już dla wielu niema, ponieważ... wydano o wiele więcej kart wstępu, aniżeli było siedzeń.

Większość publiczności, wypełniającej galerye i trybuny stanowiły — rzecz naturalna — kobiety, które korzystając z każdej sposobności, aby sprezentować „le dernier cri" swych toalet i obecnie modnych śnieżno-białych futer, już na kilka godzin przed posiedzeniem, zajęły stanowiska w galeryach.

Przez podwójne szerokie drzwi wiodące na salę zebrań, wchodzą członkowie Zgromadzenia narodowego (L'assemblee Nationale) i zajmują miejsca po obu stronach trybuny dla prezydenta Zgromadzenia. Wszyscy są prócz Milleranda.

Punktualnie o g. 14. wchodzi szybkim krokiem Millerand z uśmiechem na ustach, ściskając po drodze wyciągnięte ku niemu dłonie. Towarzyszy mu żona i jeden ze synów.

O g. 14.15 Leon Bourgeois daje znak dzwonkiem i otwiera posiedzenie.

Przystępuje do wyboru komisyi rewizyjnej.

Pierwszym, który wyszedł z urny był socyalista Charles Baron. Po wyborze komisyi, losowano z kolei, w jakim porządku mają głosować deputowani.

Wyciągnięto literę U.

I oto znów socyalista Jules Uhry wchodzi pierwszy na trybunę i wrzuca swą kartkę do urny. Zjawienie się jego wywołuje — nie wiedzieć dlaczego — ogólną wesołość. Kiedy wrzucił kartkę do urny, odwrócił się ku sali i stłumionym głosem rzekł: „Precz z dyktaturą".

Głosowanie trwało przez 1 i pół godziny (tj. od 14.30 do 16.9) i odbywało się w największym spokoju — nie tak — jak przy wyborach Poincarego, lub Deschanela, kiedy to „temperamenta grały" i spierano się zawzięcie. Podczas gdy obliczano głosy, wyborcy rozpierzchli się po kuloarach, omawiając żywo ewent. wynik wyborów, który właściwie dla nikogo nie był tajemnicą.

Po obliczeniu głosów, okazało się, że na ogólną liczbę 892 głosujących Millerand otrzymał 695, a jego kontrkandydat, desygnowany przez partyę socyalistyczną, Delory, otrzymał 69 głos, rozstrzelonych głosów było 22. Wobec tego, że absolutna większość wynosiła 394 głosy, prezydent Zgromadzenia narodowego Leon Bourgeois proklamował uroczyście Milleranda prezydentem Rzeczypospolitej na przeciąg siedmiu lat. Zerwała się burza oklasków i okrzyków „Niech żyje Millerand", a równocześni odezwały się protesty z ław socyalistów: „Niech żyje Republika", którym odpowiadały okrzyki „Do Moskwy". Socyalista Charles Baron, zawołał: — Domagamy się rewizyi konstytucyi.

Punktualnie o g. 17 zamknął przewodniczący posiedzenie. Wieść o wyborze nowego prezydenta lotem błyskawicy przedostała się do krużganków, na dziedziniec zamkowy, gdzie stała kompania honorowa wojsk i dotarła do publiczności zebranej przed zamkiem, wywołując ogólną radość i zadowolenie.

Po zamknięciu posiedzenia udał się nowoobrany prezydent w towarzystwie prezydenta Zebrania Bouregois i wielkiego pieczętarza (garde de sceaux) Lhopiteau do sali zwanej „Sacre republicain", gdzie Leon Bourgeois odczytał protokół Zebrania narodowego z wynikiem głosowania. Ten protokół na welinowym papierze, nosi podpis prezydenta Zgromadzenia i ośmiu sekretarzy.

Wkońcu po wygłoszeniu mów przez prezydenta i kanclerza — w sali Marengo — którym towarzyszyły salwy armatnie, kanclerz wręczył prezydentowi autentyczny akt, stwierdzający, że Zebranie narodowe powierzyło jemu władzę wykonawczą, poczem Millerand wygłosił swą pierwszą mowę, jako prezydent Francyi. Właściwa uroczystość objęcia władzy nastąpi dopiero za miesiąc. Podczas gdy Millerand, witany owacyjnie przez publiczność i obsypany kwiatami przez lotnika, unoszącego się nad Wersalem, powracał do swej willi, poprzednik jego, nieszczęsny Paweł Deschanel opuszczał mieszkanie w historycznym hotelu Rambouillet, aby zrobić miejsce swemu następcy. Prócz kilku służących i 15 żołnierzy z oficerem i urzędnikiem municypalnym, których przysłano, „aby przyspieszyli wyprowadzkę", nie zjawił się nikt, aby pożegnać ustępującego prezydenta. Blady, zaledwie mogąc utrzymać się na nogach, wsiadł do automobilu, podpierany przez małżonkę, która z trudem wstrzymywała się od łez, i odjechał narazie na przedmieście Paryża, aby stamtąd udać się do swoich teściów na zamek La Valle.

Tam, zapomniany wkrótce, będzie mógł rozmyślać nad zmienną losów koleją i... nad niewdzięcznością demokratycznej Francyi, która nie zdobyła się nawet na żaden wspaniałomyślny gest, świadczący, iż pamięta o zasługach tak ongiś sławionego, teraz nieszczęśliwego prezydenta.

Ale trudno!

Le roi est mort, vive le roi!

Prawie w tym samym czasie odjeżdżał drugi, równie zapomniany „niemodny już" a tak jeszcze niedawno jako „le pere Victoire" przez całą Francyę uwielbiany „stary tygrys" Clemenceau... do Indyi. Przed wyjazdem oświadczył dziennikarzom, iż nieprawdą jest, jakoby miał się wyrazić do kogokolwiek, że gdyby miał głosować, głosowałby tylko za Millerandem.

— Nic podobnego nie mówiłem, a zresztą — dodał widocznie zirytowany — gwizdam na wszystko (et d'ailleurs je m'en f...).

I wyrzekłszy te słowa, udał się do kabiny statku Cordillere, który odjeżdżał do Singapore, aby uciec precz od „niewdzięcznych" ziomków, którzy „pozwolili mu upaść i nie podnieść się więcej". Pojechał do Indyi, aby zdala od „mord (mufles) ludzkich" żyć w najbliższem sąsiedztwie swych towarzyszy... tygrysów z dżungli.

T. B.

Notatki literacko-artystyczne.

NAI — KAI.

(t. bil.) Kto mądry niech zgadnie, co to jest. Uprzedzamy jednak, że i rozum tu nie wiele pomoże. Tu trzeba widzieć. Otóż oświadczamy odrazu, że Nai kai-zm to „nom de guerre" nowej szkoły literackiej we Francyi. Cóż to takiego. Czy może coś w rodzaju niemowlęcego dadaizmu, lub krakowskiego formizmu. Nie, to coś więcej. „La Nouvelle Revue Francaise" — organ „najmłodszych" oświadcza, że o ile uda mu się przeszczepić naikaizm na grunt francuskiej poezyi — ten prąd zapoczątkuje — nową epokę w literaturze i objaśnia, że Nai-kais są to trzywierszowe poemaciki japońskie: pierwszy ma 5 stóp, drugi 7, a trzeci 5 stóp.

A zatem „okruszki poetyczne", które spadły ze stołu podczas uczty „mędrców i poetów" Azyi, a pozbierane skrzętnie przez „najmłodszych" i tłumaczone przez p. Louis Couchoud.

Oto 2 nais-kais japońskie w tłumaczeniu:

Dobry poeta w kłopocie

Z mojej wanienki
Gdzie wylać wodę gorącą
Wszędzie owady są. —

Odpływ zjawisk.

One znikają, a zatem!
Patrzmy się na nie, więc kwiaty
Usychają... a zatem...

Jak naśladować w europejskim języku — te przebłyski, te pejzażyki w trzech pociągnięciach, malowane wprawnym pędzelkiem na paznokietku kobiecym lub na skrzydełku motyla.

12 poetów grupujących się koło N. Revue Fr. „próbuje" tego dokonać — jak sami o sobie mówią.

Trzeba przyznać że ich poemaciki nie są pozbawione wdzięku i specyalnego uroku.

Oto kilka oryginalnych nais-kais:

Uczucie to powłóczysta szata
Bardzo nie trudno przeszkodzić
Aby nie poszło się w górę.

Pierre-Bizot

Płakałem w fotelu trzcinowym
Ona mi rzekła: Uspokój się Pan
I zalała się łzami sama. —

Rene Maublanc.

Kto mówi do Cię z uśmiechem
Nie, to strumyk, co niesie
kilka kwiatów ze sobą.

Jean Paulhan.

Naiskaiści francuscy usiłują nadać taką formę swoim wierszykom, iżby się zdawało, że są przełożone z japońskiego.

Nai kaizm — jak widać — to niezbyt skomplikowana forma i wskutek tego można przypuszczać, że wkrótce zaroi się od naikaistów wszędzie i że formy różnych innych izmów i naikaizmów znajdą dość miejsca i zwolenników.

(m-m) **„GOSPODA POETÓW".** Dnia 1 b. m. ukazał się w Warszawie pierwszy zeszyt miesięcznika, poświęconego poezyi i sprawom z nią związanym, p. t. „Gospoda poetów", pod redakcyą Ksawerego Glinki.

Zsyndykalizowana dramaturgja.

(m-m) Syndykalizm we Francyi, zataczając coraz szersze kręgi, zagarnia stopniowo wszystkie dziedziny sztuki i życie artystyczne ujmuje w ścisłe normy „pracy zawodowej uświadomionych robotników". A że sfera poczynań twórczych związana jest ściśle z indywidualizmem, więc ingerencya syndykalizmu w tej dziedzinie wywołuje efekty częstokroć komiczne.

„Syndykat autorów dramatycznych" francuskich przedłożył dyrektorom teatrów następujące warunki: Co roku na każdej scenie muszą być grane co najmniej trzy akty zsyndykalizowanego autora; sztuka, której przedstawienie nie trwa dłużej, niż 2 godziny i kwadrans, musi być poprzedzona krótkiem „lever du rideau", nie wolno w jednym sezonie wystawiać więcej ponad jedną sztukę danego autora; każdy dyrektor zobowiązany będzie opublikować pełny repertuar na początku sezonu, trzymać się go ściśle i wystawiać sztuki w porządku chronologicznym, stosownie do dnia złożenia ich w kancelaryi teatralnej. Każda sztuka złożona dyrektorowi ma być przeczytaną w ciągu dwóch miesięcy.

W projekcie tego kontraktu niema wprawdzie wzmianki o tem, że autorzy dramatyczni niezsyndykalizowani postawieni mają być na ostatnim planie względnie zupełnie eliminowani z teatru — ale to się rozumie samo przez się... Prawdopodobnie także wzbronionem będzie odrzucenie sztuki zsyndykalizowanego autora; słowem inwencya dyrektorów, nie będzie miała żadnego pola dla swej ekspansyi. Pytanie tylko kto w takich warunkach zechciałby kierować teatrem? Czyż nie lepiej zostać bileterem i wstąpić do syndykatu służby teatralnej?

Subtelny dowcip felietonisty „Journala" Clement Vautel tak określa sytuacyę zsyndykalizowanego teatru:

Istnieją autorzy dramatyczni zsyndykalzowani, których program jest następujący:

— Sztuki nasze będą grane, muszą być grane przez solidarność robotniczą!

Są także autorzy — również zsyndykalizowani, którzy oświadczają:

— Albo nasza wola będzie prawem na deskach scenicznych albo jednym ciosem ramienia zwalimy kolumny teatru, że runą w pył z łoskotem!

Mamy też dyrektorów zsyndykalizowanych, godzących się w zasadzie na wszystko.

— Niech nam dadzą święty spokój! Teatr, jak wszystko inne, jest tylko interesem. Sztuka, literatura, krytyka — wszystko blaga! Naszym protoplastą nie jest bynajmniej Molier tylko Barnum!

Istnieją syndykaty maszynistów, bileterów, afiszerów, portyerów, garderobianych...

W teatrze — wszyscy są zsyndykalizowani. Wszscy — oprócz widzów. Im wolno tylko płacić za miejsce i bić oklaski. Jeżeli ośmielą się gwizdać — usuwa się ich z teatru.

Nieszczęsne ofiary! czekające godzinami na deszczu na otwarcie kasy teatralnej, biedacy, zmuszeni dusić się w źle utrzymanych, nie grzeszących czystością salach, obdzierani ze skóry na wszelkie sposoby. Każą ci płacić drogo w bufecie za kanapkę z nieświeżą sardynką, a potem dostaniesz niestrawności! któż je obroni przed aktorami „kładącymi" swoje role i zmieniającymi wytworną komedyę w hecę jarmarczną...

Co rychlej trzeba zorganizować syndykat widzów, albo nie! lepiej „sowiet" widzów!

Sztuka słuchania.

(Kilka uwag pod adresem „teatralnej" publiczności.)

Nie wystarczy dwoje uszu, chociażby największych i nie nawiedzonych żadnym defektem organicznym; aby słyszeć, trzeba umieć także słuchać, a równocześnie drugiemu pozwolić słuchać... Tej „sztuki słuchania" — z pozoru jeno łatwo dostępnej — nie posiadła jeszcze publiczność teatralna Krakowa, lub ją posiada w bardzo ograniczonej mierze, o czem się snadnie przekonać możesz, jeśli Ci się zdarzy znaleźć się w którym z teatrów na spektaklu.

Mimo surowych i na widocznem miejscu opublikowanych zakazów wpuszczania gości na widownię z chwilą podniesienia kurtyny, gromadki spóźnionych napływają wciąż „niepowstrzymaną falą" na widownię i przesuwając się wśród krzeseł, depcąc po nagniotkach i łomocąc z trzaskiem opuszczanemi siedzeniami rozpraszają uwagę punktualniejszych, a przez to niezasłużenie trapionych widzów, i dekoncertują grających na scenie.

Pierwsze sceny każdego widowiska są zawsze — wskutek chronicznie panującego szmeru — stracone i trzeba kilku minut, aby jaki, taki spokój zapanował na widowni.

Powiadam „jaki, taki", bo o zupełnem, zbożnem, skupionem słuchaniu, mowy nie ma; na to nie pozwolą ci ustawicznie naokół czynione „uwagi", świadczące o „wysokiej kulturze teatralnej" wypowiadających, a tyczące się rzadziej danej sztuki jak raczej prywatnych, zakulisowych stosunków artystów lub artystek, albo też wkraczające w sferę zajęć i kłopotów gospodarczych i rodzinnych.

Na jedno jeszcze chciałbym zwrócić uwagę. Oto niech się zdarzy, że podczas widowisk (zwłaszcza w dramacie) nastąpi naturalna paauza tz. „artystyczna", celowa, a nie przypadkowa, która leżała w intencyi tak autora jak i reżysera, lub niech artysta pośród swej mowy „zawiesi" na chwilę głos (wytrzyma tz. muzycznie „fermatę" — aby mimiczną grą podkreślić tę przerwę — a zaraz powstaje na widowni chrząkanie, pokaszliwanie, wycieranie „hałaśliwe" nosów i parskanie. Ma się wrażenie, że publiczność, znużona długiem siedzeniem we względnym spokoju, czekała tylko na tę chwilę, aby „powetować sobie" ten przymus panowania nad sobą.

I to powtarza się przy każdej nadarzającej się sposobności. Tak samo dzieje się, gdy artysta zniża głos, aby przejść do szeptu — jak ostatnio na „Tajfunie" — efekt takiego szeptu pozostanie zawsze stracony.

Nie przeczę, że rzeczą nie jest zbyt łatwą, usiedzieć dłuższy czas spokojnie na miejscu, ale czemu dzieje się inaczej podczas koncertów, a zresztą jeżeli się prawdziwie skupi i panuje nad sobą, zapomina się o kaszlaniu. Tylko trzeba chcieć.

Bo tylko uprzytomnijmy sobie: Poeta, aktor i reżyser opracowali z całą pieczołowitością taką pauzę artystyczną, czuwają jak najtroskliwiej nad nią, ponieważ oznacza ona w rytmie wydarzeń, w rytmie dyalogu ciszę, wstrzymanie oddechu. A tu masz! Publiczność, zamiast wstrzymać również oddech, kaszle, chrząka, siąka i t. d.

Mówiąc o publiczności, wiem o tem także, że są wśród niej też tacy, którzy podobnie myślą, jak ja. Ale powinni wszyscy być tego zdania. Z drugiej strony zdaję sobie również sprawę z tego, kto teraz większość publiczności teatralnej stanowi i jaki jej poziom kulturalny, ale mimo to zwracam się do tych niewielu, podobnie myślących, jak ja, aby przeciwdziałali tym niepocieszającym objawom. Oby publiczność, uczęszczająca do teatru, wpoiła raz sobie to przekonanie, że każdy słuchacz jest czynnym, żywym i niezbędnym współpracownikiem w przedstawieniu, a nie biernym, przypadkowym słuchaczem, — upoważnionym do tego na podstawie nabytego biletu, a zatem więcej autodyscypliny i kultury.

t. bli.

—o—

Tytusa Czyżewskiego

Zielone oko. — Wizye elektryczne. — Poezye formistyczne.

P. Leon Chwistek w swej przedmowie do „formistycznych poezyj" Tytusa Czyżewskiego twierdzi, że „Czyżewski pokonuje treść przez zestawianie zdań prostych, zaczerpniętych ze świata wrażeń wzrokowych w ten sposób, żeby słuchacz nie mógł się między niemi doszukać myślowego związku". Oczywiście, że p. Chwistek brak wszelkiego myślowego związku uważa za najbardziej godną uwagi i uznania stronę utworów Czyżewskiego. Na szczęście jednak tak źle czy tak dobrze jeszcze nie jest z autorem „Zielonego Oka". W zbiorku jego bowiem obok skończonych dziwactw i najczystszych nonsensów jest cały szereg rzeczy zupełnie lub prawie „normalnych".

Takie utwory jak „Miasto", „Muzyka z okna", „Wieczór letni", „Sen kwiatów", „Smutna chwila" przemawiają do czytelnika szczerym liryzmem i subtelnie wycieniowanym nastrojem. Śliczna „Pastorałka" ma urok prymitywu starodawnej kolendy

Ho la o la
pastyrze łode pola
du dy u dy
pastyrze łode budy
idźcie do stajenki
do świętej panienki
i grzegórz karbowy
pisarz prowiantowy...

(Interpunkcyj Tytus Czyżewski nie uznaje zasadniczo).

„Kocia serenada" to wesoły żarcik — na temat erotycznych wzruszeń „władcy kominów koczura" i samego autora, który zdenerwowany miłosnem za ścianą „oj" i tęsknem **mrau, mrau**, tak opowiada:

„Ja z łóżka skaczę szalony
Ja spać nie mogę, ja drżę
Nerwowo wdziewam pantalony
Miłości — ja biegnę w ulice
Poszukam sobie awantury
Będę ocierać się o mury
Ja koczur i konie kocice"

Oczywiście Tytus Czyżewski, chcąc rehabilitować swoją formistyczną prawowierność — musiał prócz mniej lub więcej zrozumiałych wierszy, które sam określa jako „passeistyczne" — zamieścić utwory „futurystyczne", zalotnie bawiące się ze zdrowym rozumem w „ciuciubabkę". A więc dużo dźwięków nieartykułowanych, zapożyczanych zda się jakiegoś narzecza niam-niamów czy zulusów, dużo tłustego druku, nieskoordynowanych obrazów wzrokowych, przypominających majaczenia chorego na delirium tremens. Utwory tego rodzaju oceniać, analizować bardzo trudno, streszczać ich niepodobna, a więc niech autor sam przemówi:

„wdziej ciepłe astrachany
termometr wciąż opada
dysonans serenada
w kościele dzwonią dzwony
ktoś kogoś kopnął nogą
w kanale mgieł opony
i psy już wyć nie mogą

albo wyjątek z wiersza „Poemat liczb":

4 1
Narzędzie jedności
2 — 4
Hałaśliwe wielkie, które tańczy
6 — 8
Rodzina 141
Wybierająca się na spacer
Towarzystwo liczb skromnych
1 5 11
Liczb głupich
24 25
Liczb nieprzyzwoitych
41 42
Liczb nieszczęśliwych itd. itd.

Wiersz ten można z równem zrozumieniem czytać od końca do początku, jak z lewej strony ku prawej.

Najbardziej typowe są „wizye elektryczne". W introdukcyi, zatytułowanej „Gość pomarańczowego cynizmu" — taki znajdujemy obraz:

„W ciemną noc zbliża się do
Do niego sprężynowego Domu
Kogut pieje i woła
zegar
słyszę idzie pod drzwi mego Domu
czujny pies zaszczekał
ktoś puka słyszę głos żółty
otwór
czy chcesz iść w krainę
czarnej zorzy
Czerwonej trupiej czaszki obu grobów!"

dalej intermezzo „drapieżne kwiaty"

„Maki pijane krwią
Było było to na dnie
Ironia była uczucie sen owcy
Filiżanka praśnego miodu
Żółte pszczoły matka
Szumiąca rojem lipa
Strzaskane drzewo
Dymiący węgieł domu
Obłazły trup kota
Robaki u wyschłej kloaki
Zbliża się moja synteza
A teraz idę do uczuciowej
Do przepotężnej Machiny

MEGO ROZUMU

Ulubionymi refrenami „wizyj elektrycznych" są dźwięki „pambam" „rrr—hrrr" i „o a, o e oa". Zamyka szereg wizyj ustęp pod tytułem „Nie koniec — a początek", a który tu przytaczam w całości:

„Gdy rozkosz się uspokoiła
Gdy cegły kochają się razem
Gdy ziemia płynie w ugor dnia
Gdy cisza płacze uryną dziecka
Gdy trumny już się zabliźniły
Wtedy ja powstanę Ja
Wtedy narodzone słońce
Wtedy jarząca dziewica
I mąż elektryczny sam
Hosanna Hosanna Wam

Takich „elektrycznych dreszczów" można w książce Czyżewskiego znaleźć więcej kto ciekaw i kto odważny niechaj czyta!...

Jadwiga Migowa.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" J. Konarski. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie.